

KALENDARZ

Dziś św. Emiljana Biskupa.
D. 12 „ Walerjana i Salezego.
„ 13 „ Maurycego.
„ 14 „ Podwyż. św. Krzyża.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	15

BAROMETR

Wczoraj }
Dziś } zmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 11 września 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie: kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przy-
rzym w tym samym formacie, programie i cenie.
Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się
wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje
opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak
pierwszych numerów, których niepodobniestwem
jest zapisującym się późno Prenumeratorom do-
starczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej
w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego
przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy
pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księ-
garnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenu-
meratorowie z prowincji raczą w przedmiocie pre-
numeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy
Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu
rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (mo-
neta drobna może być nadsyłana markami pocztow-
wymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z od-
nośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs.
1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Z rozporządzenia Naczelnika Kaliskiej Dyrekcji
Naukowej. — Poruczono wykłady z wynagrodze-
niem za lekcje: nadzorczyńi Gimnazjum Żeńskiego
w Kaliszu Ludwice Żródelskiej, języka francuzkiego
w klassach: I, II, III i IV tegoż Gimnazjum,
z pozostawieniem przy dotychczasowych obowią-
zkach; nauczycielce domowej Julji Leszczyńskiej
języka polskiego w I, II i III klasie Gimnazjum
Żeńskiego w Kaliszu.

Przeniesieni: nauczyciel szkoły początkowej ka-
toliczkiej we wsi Przybykowie, w pow. kolskim
Wojciech Drażkiewicz, na nauczyciela takiejże szko-
ły do wsi Grzybki pow. tureckiego; nauczyciel
szkoły początkowej katoliczkiej we wsi Dyskornie,
pow. wieluńskiego, Jan Paszkowski, na nauczyciela
takiejże szkoły w mieście powiatowem Słupcach;
nauczyciel szkoły początkowej katoliczkiej i zara-
zem rzemieślniczo-niedzielnej w mieście powiatow-

wem Słupcach, Feliks Gajewski, na nauczyciela szko-
ły początkowej katoliczkiej do wsi Kowalewo, pow.
słupckiego.

Uwolnieni od obowiązków: dama klassowa Gi-
mnazjum Żeńskiego w Kaliszu Florentyna Jenike i
nadetatowa nauczycielka języka polskiego w temże
Gimnazjum Emilja Jenike, obie na własne żądanie;
nauczycielka szkoły początkowej katoliczkiej żeń-
skiej w m. gub. Kaliszu, Julja Weber, z powodu
przejścia na służbę do dyrekcji naukowej łódz-
kiej; nauczyciel szkoły początkowej katoliczkiej
we wsi Wojkowie, pow. sieradzkiego, Alojzy Lu-
kowiecki, na własne żądanie z powodu słabości
zdrowia.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dnia 9 b. m., o godz. 11 odbyło się po-
święcenie odrestaurowanej kaplicy Śgo Józefa w ko-
ściele P. Marji. Ceremonji tej dopełnił W. Ks.
Lipski, Infułat z Choczy, przy licznie zebranem
z okolic duchowieństwie. Poczem odprawionem
zostało uroczyste nabożeństwo z wystawieniem
Najświętszego Sakramentu, processją i kazaniem.
Summę celebrował JW. ks. Infułat, a słowo Boże
kazał jks. Kobyliński, kanonik, proboszcz Klicz-
kowa, wygłosiwszy zarazem tłumom pobożnych
historją obrazu Śgo Józefa, i dobroczyńców, któ-
rzy przyłożyli się do odrestaurowania kaplicy.

— Szczegółowy rachunek dochodu z przedstawie-
nia amatorskiego danego w mieście Kaliszu w dniu
17 (29) sierpnia 1874 r. na korzyść niezamożnych
uczniów Gimnazjum.

I Dochód: Miejsca w teatrze były wszystkie za-
jęte — zatem dochód z rozsprzedanych biletów we-
dług cen ogłoszonych w afiszu, i według ilości
miejsc pokazanych w załączającym się planie tea-
tru*), był następujący: a) 6 pierwszych rzędów
krzesel w ilości biletów 102, licząc za bilet po
rs. 1 k. 5 = rs. 107 k. 10; b) 4 następne rzędy
krzesel w ilości biletów 63, licząc za bilet po
kop. 77½ = rs. 48 k. 82½; c) 3 ostatnie rzędy
krzesel w ilości biletów 53, bilet po k. 50 = rs. 25
kop. 50; d) za cztery dodane boczne krzesła po

*) Plan ten załączonym został do rachunku przesła-
nego W-mu Dyrektorowi Gimnazjum.

rs. 1 k. 5 = rs. 4 k. 20; e) za 8 łóż po rs. 6 kop.
15 = rs. 49 kop. 20; f) za 10 łóż po rs. 4 kop.
10 = rs. 41; g) za miejsca stojące w ogóle rs. 21
kop. 56½; h) naddatki: od W. Erazma Skup...ego
rs. 4 kop. 65, od W. regenta Milewskiego rs. 2
kop. 50, od W-ej Scholtz rs. 3 = rs. 10 kop. 15.
Ogólny dochód brutto wynosił rs. 303 k. 39.

II Wydatki, które rozpłacone zostały w obec-
ności WW.: Kruszyńskiej, Policmajstra Jakowle-
wa, Zawistowskiego, Zdzienickiego, Jawornickiego
i Gałczyńskiego: 1) za muzykę p. Orzechowskie-
mu rs. 12; 2) za gaz rs. 8 kop. 40; 3) za afisze
rs. 4; 4) fryzjerowi rs. 6; 5) maszyniście rs. 4;
6) usługa rs. 5; 7) ognie bengalskie rs. 2; 8)
cztery kostiumy rs. 8; 9) wynajęcie fortepjanu
rs. 5; 10) fryzjerka rs. 1; 11) świece, pudry,
kwiaty i drobne wydatki rs. 5; 12) drukarni za
bilety rs. 1 kop. 59; 13) służbie policyjnej rs. 1
kop. 50; 14) ogrodnikowi za kwiaty k. 30. W o-
góle wydatki rs. 63 kop. 79.

Pozostało czystego dochodu 239 rs. 60 kop.,
wyróżnie rubli srebrnych dwieście trzydzieści dzie-
więć kopiejek sześćdziesiąt, które przyjął W. Policmaj-
ster Jakowlew dla wręczenia powyższej summy
W-mu Dyrektorowi Gimnazjum męzkiego w Ka-
liszu.

Kalisz dnia 19 (31) sierpnia 1874 r.

Karolina Kruszyńska, Policmajster Jakowlew, Za-
wistowski, Zdzienicki, Napoleon Gałczyński, Adam
Jawornicki.

— Nie wszyscy znają ekonomiczną zasadę, że
taniść pewnych produktów lub potrzeb, wywołuje
taniść w innych kierunkach, a najmniej wie-
dzą o tej zasadzie tutejsi piekarze i rzeźnicy. Ży-
to z 40 złotych spadło na 33, pszenica z rs. 8 na
rs. 6 korzec; krowę, za jaką dawniej żądano rs. 30,
płacą dziś rubli 19; a jednak cena chleba i mię-
sa prawie żadnej nie uległa obniżce. Czyżby pp.
piekarze i rzeźnicy chcieli naśladować niektórych
właścicieli domów, którzy przy pozorach najmniej
sprzyjających, podwyższają cenę najmu, a gdy przy-
chodzi tańiej nająć, solidarnie trzymają się cen
dawniejszych?..

* * Każda myśl zacna, czy to w idealnym, czy
w utylitarnym kierunku, czy w jej urzeczywistnie-
niu o sławę, czy o godziwą korzyść idzie, znaj-
duje u nas zrazu gorących zwolenników, zysku-
je poklask, a nawet materialne poparcie; i gdyby
w tem samem okamgnieniu, w którym się zrodzi-
ła, w czyn zamienioną być mogła, nie mielibyśmy
sobie nic do zarzucenia z tej strony. Ale wcale

SŁÓWKO O NAS.

„Ozłowiekiem jestem, i wszystko, co jest ludzkim,
nie jest mi obcem.”

Każde społeczeństwo, obok dodatnich, ma swo-
je ujemne strony. Jestto ogólne prawo, od któ-
rego, chyba narody w państwie Utopji żyjące,
mogą być wolne. Błędem jednakże również ogół-
nym, który tysiące innych wyradza i pochód po-
szerokim dziś gościńcu pracy utrudnia, jest to, że
tylko swoje jasne widzimy strony, apoteozujemy
cnoty, głosząc *urbi et orbi* o każdym, choćby naj-
mniejszej społecznej doniosłości czynie, zapomi-
nając jednocześnie o istotnie dręczących nas mo-
ralnych chorobach, które nie pozwalają naszemu
społecznemu życiu rozwinąć się do właściwej skali
i zastanowić nad tem, czem jesteśmy? nad drogą,
którą i dokąd idziemy? Otóż przeciwko tak zgub-
nemu optymizmowi działać potrzeba, a głównym,

a może i jedynym tu działaczem, jest prassa w o-
góle, a w szczególności organa danych miejsco-
wości. Pomędzy niemi bowiem, a społeczeństwem,
istnieje silny związek... upadek dziennika znajdu-
je tylko swoje wytłomaczenie w upadku społec-
zeństwa, tak samo, jak wzrost jego świadczy o
duchowym rozwoju tegoż społeczeństwa. Kontrol-
la ruchu umysłowego, sprawozdanie ze wszystkich
kierunków społecznego życia, jest zadaniem dzien-
nika, jest zasadą jego istnienia.

Ażeby zadość uczynić owej zasadzie, dziennik
winien śmiało zagładać naszej społeczności w oczy,
zastanawiać się nad niektórymi jej patologicznymi
objawami i w najwewnętrzniejszych głębinach jej
organizmu odszukać ożywcze źródło, które ją wy-
leczyć powinno.

Ażeby jednakże tego dokazać, potrzeba wprzó-
d poznać chorobę: chorobę zaś poznaje ten, kto ją
bada; a jak chory, który pragnie odzyskać zdro-
wie, rozpowiada lekarzowi, co mu najwięcej dole-
ga, tak społeczeństwo pragnąc skupić rozstrojone
w skutek długiej bezczynności siły, zrzuciwszy

pychę z serca, winno przed konfessjonatem opinji
publicznej szczerą uczynić spowiedź, by tem sku-
teczniej nadwątlony pokrzepić organizm i utraci-
one mu siły przywrócić.

Uderzywszy więc w pierś, *mutatis mutandis*
wyznać musimy, że i my nie stanowimy idealne-
go społeczeństwa; jako zwykli śmiertelnicy, pod-
legamy ogólnemu prawu, i wszystko, co ludzkim
jest, nie jest nam obcem. Mamy więc swoje za-
lety i cnoty, pracujemy może więcej, niż inni na
szerokiej społecznej niwie, możemy więcej, niż
inni zdrowego na niej ziarna posiali, ale zastęga
należy do szczupłej tylko liczby pracowników, którzy
umiłowawszy postęp i światło, dzielą się jej owo-
cami z tymi, którzy w dziwnej bezmyśli i apatii
usuwiają rękę i ducha od prac i przedsięwzięć o-
gólnej użyteczności społecznej. Cześć i zasługa
pierwszym, hańba i pośmiewisko dla drugich!
O tym to właśnie fakcie, o usuwaniu się pewnych
warstw i odcieni naszego społeczeństwa od udziału
w naszych dążeniach i pracach, powiemy słów
kilka.

co innego, gdy sprawa się toczy o rzecz wymagającą cierpliwości, wytrwania... tam napewno powiedzieć można, że urocze bengalskie ognie pierwotnego zapału, wkrótce zamieniają się w dym i swąd zniechęcenia. Te smutne myśli wywołały w nas tym razem doniesienia pism warszawskich, iż przemysł jedwabniczy, który dzięki usiłowaniom pojedynczych członków, jak np. dyrektora spółki Aleksandra Kurtza, mecenasa Majewskiego, ś. p. Aleksandra Wołowskiego, Emila Higneta, Adolfa Boguckiego i innych, tak pięknie już u nas rozwijać się zaczął *, stracił ma i to wkrótce swoją reprezentację nazwaną, czyli, że spółka jedwabnicza zawiązana w d. 25 czerwca 1853 roku, z kapitałem 50,000 rubli, ma się rychło rozwiązać. W ogłoszonym szczegółowym wykazie jej aktywów i passywów, deficyt wynosi rs. 3687 k. 85, pokryty tymczasowo forszusem z własnych funduszy, wspomnianych już wyżej: dyrektora spółki Aleksandra Kurtza i członka rady nadzorczej Wincentego Majewskiego. Delegowany z Petersburga na wystawę rolniczą warszawską w charakterze sędziego p. Iwersen, zachęcał do utrzymania spółki i dowodził, że mając już tak świetne początki, nie należy rąk opuszczać. Ha! może też zjazd obywatelski w epoce wystawy, będzie tą szczególną dla przemysłu jedwabniczego chwilą przypomnienia dla wielu, że chcąc zastąpić na imię obywatela, potrzeba nietyle pergaminu lub worka, ile serca zdolnego do ofiar i poświęceń dla dobra narodu, a przez naród dla całej ludzkości.

— (Art. nad.) — W tych dniach byliśmy świadkami sceny, którą jako przykład prawdziwej ludzkości, uważamy za obowiązek zakomunikować. Na ulicy Warszawskiej, obok gimnazjum, sześćo-letni chłopczyca, podstawivszy pod pompę dzbanek, mimo wyteżenia słabych sił swoich, nie mógł napomóc wąż wody. W tem opodal zatrzymał się ekwipaż, z którego wysiadła właścicielka onego i mały student. Pani ta, udawszy się wprost do pompy, usunęła z mordowanego nad próżną pracą chłopczykę i sama napompuwała mu dzban wody. Gdy zdarzenie niniejsze opowiadaliśmy w towarzystwie, pani W. wzajemnie opowiedziała nam fakt jeszcze wznioślejszy, a mianowicie, że w Berlinie, na Unter den Linden, stała uboga niewiasta z niemowlęciem na ręku. Jedną z przechodzących dam, należąca do najwyższych sfer arystokracji niemieckiej, podała jej sztukę złota; ubogiej zakreśliły się łzy w oczach i odezwała się w te słowa: „Bóg Ci zapłać o pani! bo ja jestem bardzo nieszczęśliwa, nie mam dla siebie chleba, a dla dziecięcia nie mam już w swych piersiach pokarmu.” Dama kazawszy ubogiej wejść do najbliższej sieni, wypełniła za nią obowiązek matki; zgłodniałe dziecię ssato chciwie i długo..., a uboga niewiasta całowała jej nogi i kraj bogatej szaty. Cześć takim kobietom!

Władysława.

* * Pod napisem: „Przegląd scen ogródkowych w Warszawie,” zamieściły „Kółce” w ostatnim swoim numerze rysunek Władysława Szymanowskiego, o którym już przez to samo wspomnieć ma-

*) P. Adolf Bogucki przedstawił zgromadzonym przeszło 100 funtów jedwabiu w swojej własnej rozwijalni przygotowanego, odznaczającego się świetnym połyskiem i mcca.

Na fakt ten składają się różne przyczyny, a na pierwszym planie stawiamy niewykorzystane dotąd kastowe przesady, chęć przewodzenia i imponowania innym, a nadewszystko brak solidarności, co wszystko razem sprawia, że naszego życia publiczne objawy chromają, że rezultat ich nie jest takim, jakim być winien, i że najzaciejsze chęci i zamiary jednostek, nawet przy wyteżeniu wszystkich ich sił i środków, przy takim rozbięciu stają się rzeczą niepodobną. Zajrzyjmy naprzykład w sferę naszej ekonomicznej działalności.

Cóż tam spostrzegamy? Zrazu ruch jakiś, jakaś gorączkowa krzątanina i nawoływanie, sypią się jak z rogu obfitości projekty za projektami, by... wiecznie pozostać projektami, a potem... ciższa grobowa, obojętność, letarg! Ażebym nas nie posądzono o zbyt pessiymizm, poprzemy nasze słowa faktami:

Przed dwoma laty trzech intelligentnych naszego miasta mieszkańców, podjęto myśl założenia w Kaliszu „Towarzystwa spożywczego” na wzór istniejących w Warszawie i Płocku. Spisano już nawet ustawę, przedstawiono ją na zatwierdzenie władzy i już, już słowo miało stać się ciałem, aliści dają się słyszeć głosy wątpliwe o powodzeniu przedsięwzięcia; zamiast zachęty... znie-

my obowiązek, iż jakaś ukryta myśl wiąże go z losami zbliżającego się sezonu teatru kaliskiego. Pomiędzy drogokazem, noszącym napis „Warszawy” a rogatkami, jedzie zaprzężony wychudzonemi szkapami omnibus żydowski, napchany pasażerami wewnątrz i zewnątrz, w ten sam wygodny sposób pomieszczonymi, jak to widzieliśmy i u nas nie tak bardzo dawno. Na boku omnibusu czytamy: „Do Kalisza:” na wierzchu zaś piętrzą się pudła, paki, zawiniątka, dekoracje i przystawki. Poniżej widzimy na lewo dzielnych huzarów z operetki *Lekka kawalerja* (której polski przekład tu w Kaliszu w r. z. ujrzał światło dzienne), notabene huzarów *femini generis*. Na ich czele, o ile nam się zdaje, rysownik kusił się, ale napróżno, o odwzorowanie rysów tej artystki, za którą kaliska publiczność szczerze tęskni, a warszawska, wraz z całym zastępem dziennikarskim, nawróconym raz przecie do uznania jej niezaprzeczonego talentu, wkrótce tęsknić będzie. Każdy zapewne domyśla się, że mowa tu o pani Zimajer. Prawa strona dla nas zagadkowa. Jakaś rozczochna czarownica, w zadartych kieckach, z miotłą w ręku depce kontrakty i rozpędza wcale porządną ludź. Coby to miało oznaczać? Napis *Alhambra*, akcesoria piwnego ogródka, wybór tytułu, wszystko zdaje się wskazywać, że artysta miał towarzystwo pana Trapsy na myśli.

Jeżeli tak jest, to wprowadzałyby nas to musiało na domysł, że na sezon teatralny pan Trapszo do nas zawita, wywiązując się z uczyńonego na ostatniem swoim widowisku przyrzeczenia. Szczerze wyznajemy, że słysząc i czytając ciągłe pochwały pism warszawskich, oddawane staranności i zasobom scenicznemu jego rywała z Eldorado, p. Teksla, całą duszą i my, i z nami wszyscy prawie lubownicy teatru, pragnęliśmy poznać jego towarzystwo. Mimo to jednak, skoro p. Texel pogardził serdecznością Kalisza, mogącego mu większe bezporównania, niż każde inne prowincjonalne miasto zapewnić korzyści, powitamy i p. Trapszę z całą życzliwością, w nadziei, że przez nowy skład artystów i artystek w miejsce tych, jacy mu ubyli; przez większą niż dotąd staranność w wyborze sztuk (które powinny być niepieprzną dla sybarytów potrawą, ale zdrowym dla serca i ducha pokarmem); przez dbałość o odpowiednią wystawę, świeższe i właściwsze kostjumy, mniej wytarte dekoracje i t. p., na tę życzliwość ogółu zasłuży. Tylko na Boga! jeżeli ma przypadkiem w swej truppie coś podobnego, do owej bohaterki na prawo, niechże to zostawi w Warszawie, boby tam w Kaliszu chyba niegrzeczne dzieci straszono!

* * W skutek zamieszczonego w numerze 69 naszego pisma artykułu nadesłanego z zapytaniem, dlaczego dotąd niema wiadomości o rezultacie ciągnięcia akcji Krakowskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za rok 1873/4, zgłosił się do Redakcji, wymieniony w rzeczonym artykule jako agent tegoż towarzystwa, b. księgarz tutejszy p. Michał Grabowski, i złożył nam list z daty 28 sierpnia r. b., a zatem zaledwie przed kilku dniami pisany, w którym „Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie” (takie albowiem nosisi miano), między innymi donosi:

„Druk sprawozdania jest na ukończeniu, a skoro prasę opuści, rozpoczniemy rozsyłkę premji i

chęcenie, zamiast czynnej pomocy i współdziałania... biernota. Blizki urzeczywistnienia projekt upada, a nurtujące nas złe tryumfuje, do czego niemało przyczynia się zanadto rozpanoszony między nami obskurantyzm.

W taki sam sposób powstał i skończył się projekt założenia „Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego” dla ziemian, a jeżeli sięgniemy pamięcią w czas niedawno ubiegły, przypomnimy sobie o owem „Kaliskiem towarzystwie dobroczynności,” które niemało narobiło wrzawy. Otóż w jaki sposób załatwiamy publiczne swe sprawy, z jakim stoicyzmem odrzucamy każdą loiczną pracę ducha, niweczymy znaczne usiłowania i zamiary!

Czyż w czasie, ochrzczone mianem utylitarysty i ekonomji politycznej, w którym cały naród kilkudziesięcioletnią nieczynnością chciałby powetować gorączkowem organizowaniem tego wszystkiego, czego mu niedostaje, może się znaleźć chociaż jeden myślący człowiek, któryby nie przyznawał użyteczności i potrzeby istnienia stowarzyszeń czy to z ekonomicznymi, czy to z filantropijnymi celami?

Zdaje się, że nie.

A jednakże jak sobie wytłumaczyć obojętność

sprawozdań za rok ubiegły, oraz akcji na rok bieżący.

Polecając sprawę Towarzystwa łaskawej opiece i życzliwości Wielmożnego Pana pozostajemy i t. d.”

Z tego się okazuje, iż p. Michał Grabowski, który i nadal nie przestał być agentem Towarzystwa, jest najzupełniej w porządku.

* * Gazety warszawskie we wtorek, środę i czwartek nie nadeszły, a to z powodu niedzielnej galowego i uroczystego święta Narodzenia N. M. P.

Korespondencja Kaliszana.

Z pod Turku, 3 września.

Kilka tygodni temu, pola odziane zbóż kłosem, tą majestatyczną szatą, leżą nagie, jak pobożni wiska, jak wieś i miasta po pogorzeli: ścierń, to trupy po bitwie, to gruzy i odpadki po ogniu, a nad to smutniej wyglądają pnie po wyciętym lesie. Nie wiem jak dla kogo, ale na mnie ścierń i pnie przykre robią wrażenie. Zboża corok odrastają, odrastają w różnych przemianach dla oka, a jeszcze zboża ozime pokrywają się runią zieloną, ale lasy potrzebują długich lat czasu, nim wzrosną do właściwego użytku.

Dziś, kiedy już zebrano prawie wszystkie zboża, bo tylko w niektórych miejscowościach zostały niewielkie działki gryki, łubiu i koniczyzny nasiennej, kiedy młóca lokomobile, młocarnie kieratowe konne, kiedy biją w niskich stodołach włościańskich narzędzia po pradziadach cepy, pszenicę i żyto do siewu i na sprzedaż; kiedy o kartoflach i burakach w początku września powiedzieć można stanowczo, jaki dadzą urodzaj, uważamy na czasie wypowiedzieć nasze zdanie oparte już na danych, o zbiorach tegorocznych w okolicy naszej. Pszenica i żyto obrodziły w tym roku: plony dają pożądany, owsy, jęczmiony, co do ilości kóp w połowie zebrano, groch późniejszy zjadły mszyce, i to na mocniejszych gruntach, gdzie deszcz wiosenne siał wcześniej dla mokra nie pozwalały, a takich majątków w Kaliskiem przeważnie więcej; koniczyzny drugi pokos na siano i ziarno w ogóle gędzny; na całą okolicę widzieliśmy tylko koniczyznę dobrą w Mycielinie, — siano w połowie, jak lat innych zebrano. Kartofle zawiązane pod wpływem jeszcze wilgoci zimowej nieobficie, przez suszę nieporosłe, puszczaają odrosłe, z których rosą małe kartofelki. Powiem utartem wyrażeniem gospodarskiem, że *przerastają*, co nie rokuje ich przechowania, bo to drugie pokolenie z maki na wiosnę sadzonej, nie będzie miało czasu dostateczny się wykształcić. Może odbieranie na polu przy kopaniu, choć mozolne, wykształconych od wyrostków, zabezpieczyłoby gnicię ogólne kartofli.

Zeszłego roku było także sucho na kartofle, ale deszcze przysły, kiedy już były kartofle wykształcone; dlatego w Wólce Miłkowskiej wykopano kartofle przed 10 września, jak tylko zaczęły w ziemi kielkować na drugie, przez co naj-

owych warstw naszego społeczeństwa, które posiadając najwięcej do działania środków, świecą nieobecnością w tych pracach, które nam nasze zastanowienie, jako obowiązek, jako święta powinność wskazuje. „Niech działają inni” — odpowiadamy zwykle na zaczepki tych, którzy nas do czynu wzywają, lub „bez nas się tam obejdzie” — rzucamy im w oczy; za nami dziesięciu innych tak samo odpowie; dwudziestu milczeniem ich zbędzie, aż zniechęceni pionierzy niewdzięczną rolę porzucą, z solennem zapewnieniem, że na przyszłość podobnej nie podejmą missji. I oto, dlaczego zwykle na projektach kończymy, o to, dlaczego owa próżnia we wszystkich zgromadzeniach noszących miano i mających cel pracy.

A przecież posiadamy siłę i zasobów dosyć, gdyby tylko więcej wytrwałości i energii, a mniej obojętności i lenistwa w spełnianiu obowiązków społecznych, moglibyśmy daleko zajść na tej drodze. Nikt nie ma monopolu w pracach dla ogólnego dobra podjętych; zawezwani są do nich wszyscy, co się do spółki z całością narodu poczuwają. Niech tylko każdy z nas do budowy wspólnego gmachu jedną przyłoży cegiełkę, a całość sama się złoży.

K-rs. W.

lepiej się do wiosny przechowały. Służący, którzy poszli za przykładem dworu, zyskali; innym, co później kopali, kartofle pogniły, jak i okolicznym sąsiadom. Buraki, tegoroczna susza przytrzymała, jednak jeszcze do 15 października przy sprzyjającej porze mogą się znacznie poprawić.

Rok ten nie można powiedzieć, żeby w zupełności był błogim dla gospodarzy: brak paszy dla inwentarzy, stanowi kłeskę w rozwoju gospodarstwa. Przewidujący gospodarz, a młujący dobre utrzymanie tegoż, zmniejsza chów inwentarza, za czem idzie brak nawozu.

Co do cen, jakie będą, trudno przewidzieć: jakby zboże nasze nie szło za granicę kraju, to *taniłość* przy urodzaju tegorocznym, bo zbiorów nie byłoby w stanie kraj nasz skonsumentować. Oto i obecnie zniżają się ceny zboża, do czego przyczyniają się także lokomobile. Oj! te lokomobile wielu naszych braci nabawiają kłopotu niemało! Ilużto wymłóci do ostatniego snopka pszenicę i żyto już w październiku, a potem kupują na szpiżarnię i ordynarję (za droższe pieniądze). Wczesne wymłócenie zboża, pozbawia gospodarza plew, bo te zanieczyszczają, (co najmniej), myszy, jeżeli jest miejsce na odpowiednie ich umieszczenie; a jak niema, zategają tak, że nie są zdadne na karm dla inwentarza; tak samo i słoma traci wiele na jakości.

J. G.

Warszawa, dnia 5 września 1874 r.

Mimo porę chłodną, powiem nawet nieznośną, bo przepłatana deszczami, roboty około budynku wystawy rolniczej szybko posuwają się biegiem, prawie są ukończone. Wystawców zgłosiła się znaczna ilość, zjazd duży obywateli ziemskich jak dotąd, i spodziewany jeszcze liczniejszy. Byle tylko ciepło i pogoda sprzyjały, wystawa się uda. W każdym jednak razie, wystawa ta sprowadzając niemało i obcych, wpłynęła na podrożenie mieszkań, które u nas zaprawdę są tak drogie, że powiedziałabym, przeszły maximum. W ogóle odczuwać ubogiej ludności naszej. Bezustannie przez cały rok składki na ubogich, teatry amatorskie, koncerty, loterie, zebrania po kościołach, ulicach, domach, nie pozwalają nam ani na chwilę zapomnieć o licznym ubóstwie w samym mieście Warszawie. Jedną z ważnych przyczyn zbyt częstej nędzy wśród ubogiej ludności, a nawet między klasą średnio uposażoną, jest zaniedbane wychowanie kobiet. W Ameryce już dawno pomyślano o pomnożeniu środków zarobkowania, chcąc pewną część niewiast uchronić od nędzy i smutnych ztąd następstw. U nas w Europie niezbyt zastanawiano się nad tem, a przynajmniej nie wiele widzieliśmy rezultatów.

Z dziedziny bliżej obchodzącej wykształcającą część społeczeństwa naszego, mógłbym wam dużo pożytecznych prac wymienić, gdyby się takie suche wylizanie na coś przydało. Szerzej się rozchodzić o obecnym stanie literatury, szkół i zajęć naszych duchowych, nie dozwala mi szczerzy zakres korespondencji. Zresztą u nas cicho zupełnie. Żyjemy skromnie, jak na teraźniejszą porę przystało: zabawiamy się tylko niewinnie teatrem, teatrykiem, koncertem, cyrkiem, jakimś magicznymi sztukami i t. p. Władza udzieliła pozwolenie towarzystwom dramatycznym ogródkowym na pozostanie do 1 października r. b. w Warszawie. Z towarzystw ogródkowych, a bawiących tu, pan Trapszo, o ile słyszeliśmy, zjeżdża na sezon zimowy do Kalisza *); dlatego też, jakkolwiek znane wam jest czytelnicy to towarzystwo, jednakże nie zawadzi uznać zasług p. Trapszy, że jeżeli nie zupełnie wyrzucone są z jego repertoaru sztuki, takie, jak „Pigkna Helena,” „Życie paryżkie” i t. p., to przynajmniej będą rzadko przedstawiane. W ogóle repertuar p. Trapszy składa się ze sztuk nowszych i lepszych. Z artystów i artystek znanych wam już, wspomnieć należy panie: Zimajer, Płackowską, Krajewską i Wojciechowską; panów: Trapszego, Zarembe, Szymborskiego i Bystrzyńskiego. Artysty ci odznaczają się wielkim postępem w sztuce, pracą i talentem **). Z liczby tych artystów, p. Zarembe przechodzi podobno do stałego teatru warszawskiego, czem robi znaczny uszczerbek towarzystwu; panna Wolska, słyszeliśmy, przechodzi do chórów stałego teatru.

*) A więc nasze przypuszczenia, oparte na „Kolcach” były słuszne. (Przyp. Red.)

***) Chcemy wierzyć, i pierwsi bić będziemy huczne oklaski, jeżeli nasz nowy korespondent jest rzeczywiście istotnego postępu zwiastunem. (Przyp. Red.)

Kończę, obiecując sobie w przyszłej mej korespondencji donieść wam więcej.

Ignacy Ras.....

Różne wiadomości.

** „Encyklopedia starożytnej i nowoczesnej literatury,” napisana w chińskim języku, obejmuje 6109 tomów. Za wystawioną w Pekinie na sprzedaż jej kopję żądają 4000 funtów szter. (przeszło 28,000 rubli).

** Silny, ale niegroźny niebezpieczeństwem dla okolicznych mieszkańców, wybuch Etny, przewidywany przez uczonych (o czem pisał w swoim czasie i „Kaliszanin”), nastąpił w dniu 29 z. m. Lawa płynnie trzema strugami z tyłu otworów.

** Rochefort, ów rozgłośny redaktor anti-bonapartystowskiego dziennika „Latarnia,” który potrafił ocalić się ucieczką od dalszego pobytu w Numei (Nowa Kaledonia), opisuje straszliwe męczarnie i prześladowania, na jakie narażeni są tameczni więźniowie polityczni. Dzieli się oni na cztery kategorie: 1) bez kajdan; 2) w kajdanach zwyczajnych; 3) w podwójnych, i nakoniec 4) przykuci jeden do drugiego. Oprócz tego są i tacy, którzy przykuci do muru, mają w ustach kneble; inni, których obciążonych łańcuchami, trzymają zupełnie nagich od kilku miesięcy; zdarzają się wreszcie i egzekucje chłosty, a nawet, i to często, odbywa się gilotynowanie w więzieniu, przy czem obowiązki pomocników dla katów i siepaczy, spełniać muszą sami więźniowie, jedni względem drugich. Każą im ustawiać gilotynę, a po wyroku obmywać ją ze krwi... Jeżeli to prawda, to Bismark miał rację, nazywając Francuzów *czarwonoskórymi indjanami we frakach i białym krawacie*.

** W Kopenhadze wybudowano hotel, który ogromem, wspaniałością, i wygodą, przewyższa wszystkie najpiękniejsze hotele w Europie. Za same domy, które zwalono, aby na tem miejscu wzniesić w mowie będącego olbrzyma, zapłacił przedsiębiorca, niemający żadnego wspólnika, *sześćdziesiąt milionów złotych!* W gmachu tym mieści się teatr i sala koncertowa.

SERDECZNI PRZYJACIELE.

Skoro dom zacznie trzeszczeć, dach grozi zwaleniem,
Co był dla nich przytulkiem, szpiżarnią—schronieniem,
Nie tracąc czasu wiele,
Wraz się z niego wynoszą w inne okolice:
Szczyry, myszy i łasice,
I... serdeczni przyjaciele! J. Ł.

Przegląd polityczny.

Osoby, mające bliższe stosunki z hiszpańskim poselstwem w Berlinie, zapewniają, iż rozpuszczono przez depeszę wysłaną do *Gazety Augsburgskiej* pogłoska, jakoby marszałek Serrano miał objąć niezwłocznie dowództwo armji czynnej przeciwko karlistom, nie ma najmniejszej podstawy i mogła z tego tylko wynikać, że marszałek ma otrzymać wkrótce tytuł i prerogatywy naczelnego wodza (generalissimus) wszystkich wojsk hiszpańskich. Małżonka b. marszałka Bazaine oświadczyła swoją gotowość złożenia świadectwa w procesie wytoczonym pułkownikowi Vilette. Rozumie się samo przez się, iż świadectwo to byłoby na korzyść pułkownika, przypominając znane przysłowie „*Masz cyganie świadki? Mam żonę i dsiatki,*” dlatego też nawet pruski „*Breslauer-Handels Blatt*” (z d. 8 b. m. Nr 416 wydanie wieczorne) przewiduje i słusznie, że „ofiara” pani ex-marszałkowej przyjętą nie będzie.

Urzędowe przyjęcie posła hiszpańskiego przez prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej, naznaczonem było na ten poniedziałek, a najdalej na wtorek (7-go albo 8-go b.) W związku z tem może być okoliczność, iż rząd francuzki przestał ponownie małżonce Don Karlosa wezwanie, aby swoją siedzibę z Pau dalej w głąb kraju przemieściła.

Zdaje się, że rodzina Burbonów chce przyjąć za godło, dewizę Franciszka Józefa austro-węgierskiego cesarza: *unus viribus*, gdyż niedawno hr. Chambord pisał do Don Karlosa, traktując go jak monarcha monarchę, a obecnie odbył się w Alfasua zjazd członków rodziny ex-królewsko-napolitańskiej z tym wypłowiałym *sztańdarem—człowiekiem*.

Korespondencja Redakcji.

— Wmu A. Zd. w Słupcy.—Przez pomyłkę o-puszczone wyraz *po*: albowiem nie wszystkie *trzy* szychy Maleszewskiego kosztują rs. 2 kop. 50—ale każdy z nich. Za zrzadzoną przez to szanownemu panu, z winy naszej, ale mimowolną subiekcją, najmocniej przepraszamy.

— W-nej H. K.—Przyznajemy, że takie znalezienie się p. W. S. w kościele parafjalnym w Kosmowie, jak je Szanowna Pani skreśliła, nie nosi cechy ugrzecznienia, ale „Kaliszanin” w tak ciasnym wychodzący ramach, nie może *nawet za ofiarowaną przez Szanowną Panię opłatą*, drukować dłuższych korespondencji o czysto prywatnej urazie.

— W-mu Z. R. właścicielowi wsi P., w pow. Ł., gubernji Petrokowskiej.—Artykuł przeciwko p. T. po zebranych o całym fakcie na miejsca wiadomościach od osób trzecich, zupełnie nieinteresowanych w tej sprawie, a wystawiających ją w całkiem odmienny sposób, *za żadną cenę* w „Kaliszaninie” pomieszczonym nie będzie. Kwota przystana na koszty druku, oczekuje Pańskiej dyspozycji.

Ogłoszenia.

Dyrekcja Szczegółowa

Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Kaliszu.

Podaje do wiadomości stowarzyszonych właścicieli ziemskich, zamierzających zaciągnąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, iż w miejsce W-ych Grabowskiego Stanisława właściciela dóbr Rychnów A, i Gałęzińskiego Antoniego właściciela dóbr Kuchary Kościelne, wybranych na Radców tutejszej Dyrekcji Szczegółowej na wyborach w dniu 14/26 maja r. b. odbytych, na mocy decyzji Komitetu Towarzystwa Kredytowego, z dnia 11/23 lipca r. b. powołani zostali na Delegatów takowych:

W. Cezary Gątkiewicz właściciel dóbr Smaszków na powiat kaliski, i

W. Władysław Kowalski właściciel dóbr Wola Łaszczoza, na powiat koniński.

Za Prezesa *Zaluskowski*.
(520-5-5) Za Pisarza *L. Nowosielski*.

OGŁOSZENIA

do NOWOROCZNIKA KALISKIEGO na rok 1875,

który wkrótce opuści prasę, przyjmują się do końca września, — po cenach umiarkowanych.

Wydawca
Alfons Hurtig,
księgarz w Kaliszu.

(544—8-3)

NUTY TANIE

wszelkiego rodzaju, co tydzień świeże, nadchodzą do księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. Tamże abonament i sprzedaż nut po cenach najtańszych. Osobom stale w księgarni nuty biorącym, odstępuje się znaczny rabat. (553—4-1)

Nowy skład hurtowy i detaliczny

lamp naftowych

i wszelkich do tychże przyborów **S. Lehoczy**, otwarty został w Warszawie na Krakowskim przedmieściu Nr 60, w gmachu wystawy sztuk pięknych. (540—6-3)

Dnia 10 września r. b. zginął **wexel** na rs. 148 kop. 43, wystawiony przez M. Kaptana dnia 9 b. m. na Leizera Luxenburga, który ma być płatny d. 9 listopada 1874 r. Znalazca raczy go oddać w Redakcji Kaliszanina. (554)

Z dniem 25 z. m. otworzyłem w rynku miasta Kalisza pod № 37, pod firmą:

JAN KAROL PIENIAŻEK

SKŁAD TOWARÓW KOLONJALNYCH, WIN I DELIKATESÓW

oraz **osobny** Skład Herbaty firmy Braci Popowych i innych.

Handel mój zawsze zaopatrywanym będzie w delikatesy wszelkiego rodzaju, odpowiednio do właściwej takowym pory roku.

Dla dogodności szanownych pp. kupujących sprowadziłem pierwszą w tutejszem mieście maszynę do rąbania cukru.

Sumienną usługą, przystępną ceną a głównie **rzetelną wagą** mam nadzieję zjednać sobie łaskawe względy i stałe zaufanie Publiczności. (538-3-3)

A. Węgierski

sprzedaje na siewy jesienne:

Pszenicę białą, Frankensteinską, Sandomierską, Kujawską i Zeelandzką.

Pszenicę żółtą: Proboszczowską, Spaldyngską, Cesarską i Bantyjską.

Zyto: Proboszczowskie, Hiszpańskie dubelto-we, Pirnayskie, Kampińskie, Korreus, Walburgskie, Zeelandzkie, Reńskie, Turyngskie, Syberyjskie i z szampańskich gór.

Również są na sprzedaż **młyniki**, czyli **wialnie** do czyszczenia zboża i dwa **buhaje** czystej rasy hollenderskiej.

Zgłaszać się można do Szczanieckiego w Kaliszu, w domu p. Fritsche Nr 391, nad rzeką. (546-3-3)

Feliks Ziemiański,

dentysta w Warszawie,

przeprowadził się na róg Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej Nr 9 (b. dom p. Bajera). Przyjmuje cierpiących od godziny 10-ej rano do 1-ej z południa, a od 3-ej do 6-ej wieczorem. (541-3-3)

Księgarnia Napoleona Wartskiego w Kaliszu otrzymała na skład główny

Ustawę o akcyzie od trunków

w Królestwie Polskiem. W tejże księgarni jest do nabycia

Dzieło p. t.

„Kościół i klasztor OO. Reformatorów w Kaliszu,”

przez *Adama Chodyńskiego.*

Dzieło to ozdobione jest trzema pięknymi drzeworytami wykonanymi w słynnym zakładzie Brockhausa w Lipsku, i stanowi pierwszą monografię zbioru rzeczy kaliskich. Cena rs. 1. (512-6-6)

Papierosy

„Warszawa“ wysoko aromatyczne po rs. 1 sztuk 100.

„Roulées Aromatiques“ po rs. 1 sztuk 100.

„Roulées Aromatiques“ po rs. 1 kop. 20 sztuk 100.

„Piff-Paff“ dobre papierosy po kop. 50 sztuk 100.

„Petit canon“ nasypywane po 30 kop. za sztuk 100.

Sprzedaj powyższych wymienionych papierosów fabryka **K. Teofilidy** powierzyła na **Kalisz** panu **M. Gutfreund** przy ulicy Wrocławskiej pod Nrm 193. (539-8-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i e ż y c y a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
11 września—piątek	5	29 r.	6	24 w.	12	55	3	43	we	dnie	6	51 w.
12 „ sobota	5	31 „	6	22 „	12	51	3	47			6	59 „
13 „ niedziela	5	32 „	6	19 „	12	47	3	51			7	8 „
14 „ poniedziałek	5	34 „	6	17 „	12	43	3	55			7	18 „

Ubezpieczenia od ognia

wszelkiego rodzaju, ruchomości i nieruchomości, uskutecznia agent drugiego Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, założ. w roku 1835. (537-6-4) **J. Mittwoch** w Kaliszu.

Wspominek historyczny

Kościół Ś. Mikołaja w Kaliszu

przez

Adama Chodyńskiego.

(Z dwiema rycinami. Cena kop. 37 1/2).

Dochód przeznaczony na restaurację powyższego kościoła. Dostać można u ks. Wikarych kościoła Ś. Mikołaja.

Panna uzdolniona we wszelkiej krawiecczyźnie

i strojach damskich, przytem i w gospodarstwie, poszukuje miejsca przy familji na wsi. Wiadomość powziąć można w drukarni W-go Hindemitha.

Lekcje kroju krawiecczyzny

udzielać będę metodą francuzką, łatwą do pojęcia, w domach osób życzących się uczyć, lekcja po złp. 2.

Cecylja Kugler,

adres: Chmielnik Nr. 15, dom po Wilczyńskim. (543-3-3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Kalisza i jego okolic, że z powodu interesów familijnych przybyłam na stałe mieszkanie z miasta Konina do Kalisza, i pragnę zająć się praktyką położniczą. Mając zaś ustaloną reputację i długoletnią praktykę w m. Koninie, mam nadzieję, że i tu spełnieniem swych obowiązków sumiennie i pieczołowitem zajmowaniem się przy chorych, zyskam sobie zaufanie i względy Szanownych dam miasta Kalisza.

Mieszkanie moje przy ulicy Łaziennej Nr 10, dom Wgo Chacińskiego.

Upoważniona od Rządu akuszerka

Marja Zawłocka.

Osoby potrzebujące pomieszczenia na czas słabości, znajdują u mnie takowe wraz ze stołem i usługą i pieczołowitą opieką. (551)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 5292. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 3 (15) września r. b. o godzinie 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu, odbędzie się przez opieczetowane deklaracje licytacja (in minus), na oddanie w entrepryzę robót około ułożenia granitowych rynsztoków na ulicach: Złotej i Ogrodowskiej w Kaliszu, poczynszy od samy anslagowej rs. 2506 kop. 16.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć wadium w ilości rs. 250 kop. 62.

Warunki licytacyjne i kosztorys, mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent *Przedpelski* — Radny *Pławski.* (507-3-3)

Na żądanie uwolniliśmy dotychczasowego kassjera naszego od sprawowanych przez niego obowiązków; o czem mamy zaszczyt donieść Szanownym klientom naszym.

(545-2-2) Zarząd zakładu gazowego.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 4 września 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki		Ruble i kopiejki	
Pół-Imperjały rossyjskie	5	88	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	93	45	92	15
„ „ „ serji II. „ 100	92	55	92	25
„ „ „ nowe 5% z r. 1869	91	30	91	—
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	60	78	30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	50	97	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	175	—	174	—
„ „ „ 1866	174	75	173	75
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	—	95	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	73	—	—	—
„ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	146	—
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	116	—	115	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	103	25	102	—

Wartość kup. od L. Z. od r. 100 k. 77 1/2

„ „ „ nowych „ k. 97 1/2

„ „ „ Likwidac. „ 101 1/2

W e k s l e .

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	106	12	105	82
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	19	7	17
Paryż: 300 franków 10 d.	86	40	86	10
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	42	96	97
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	—	—	100	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

W przejeździe z Wiednia do Rossji pani **Rappelleska**, żona słynnego profesora magji, będzie miała zaszczyt dać parę przedstawień w naszym mieście, o których afisze bliżej doniosą.